Nr. 248. Dnia 7 września. Piątek. Dnia 26 sierpnia (7 września) 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto ypchodzą stace w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną być nie może.

Dziś: Reginy. P. M.
Sobota: **Narodzenie N. P. M.**
Niedziela: *Imienia Maryi.*
Poniedz.: Mikołaja z Tolent. W

Wschód słońca o godzinie	5	minut	18.
Zachód	6	„	38.
Długość dnia godzin	13	„	20.
Ubyło „ „	3	„	23.

Wschód księżyca o godzinie	6	minut	33. r.
Zachód „ „	7	„	29. w.
Wysokość wody na Wiśle st.	2 c.	„	9.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.			

Wtorek: Prota Męczennika.
Środa: Walerego Męczennika.
Czwartek: Mauryljusza Bisk.
Piątek: *Podwyż. Św. Krzyża.*

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Domosławy, jutro Radosławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Sesja półroczna

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Lena". jutro „Żydówka" (występ pp. Ignacego Warmutha i Władysława Millera);— **Nowy:** dziś „Dom przy ulicy Urwańskiej", jutro „Król powiedział" (1-szy r z). (7½ wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Ojciec Konstanty"; — Alhambra: dziś „Walka o córkę";—**Bellevue:** dziś „Wnuk Tumrego". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Pożyczki wstrzymane. Wydawanie zacznie się w d. 14-ym b. m.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* zamieszcza rozporządzenie o powiększeniu etatu zarządów gubernjalnych żandarmerji przez dodanie posady pomocnika zarządzającego.

= *Praw. wiest.* donosi, iż w kwestji uregulowania taryf zbożowych uzyskała aprobatę propozycja komitetu ministrów, na mocy której dozwolono p. ministrowi komunikacyj do chwili ustanowienia nowych taryf zbożowych nadawać odpowiedni przebieg prawny oddzielnym zmianom, zaprowadzanym przy przewożeniu zboża do portów i punktów granicznych.

= Petersburskie towarzystwo techniczne powzięło projekt ustanowienia zaszczytnych nagród dla fabrykantów, którzy ułatwiać będą praktyczne wykwalifikowanie się wychowańców szkół technicznych.

= W końcu b. m. ministerjum dóbr państwa otworzy dziesięć pierwszych niższych szkół leśnych.

= *Warsz. dniewn.* dowiaduje się, że ministerjum oświecenia wysłało do warszawskiego okręgu naukowego programy szkół realnych dla klas 1-ej i 2-ej, zgodne z nową ustawą. Co się tyczy klasy wstępnej, to zastosowano program dla gimnazjów i progimnazjów. Programy dla innych klas szkół realnych, począwszy od 3-ej, nie zostały dotąd opracowane i, jak obecnie, wykłady w pomienionych klasach będą się odbywały według dotychczasowych programów.

= Do dnia wczorajszego, jak donosi *Warsz. dniewn.*, przyjęto do uniwersytetu 189-iu nowych studentów, z których 155-iu ukończyło gimnazja w warszawskim okręgu naukowym, 17-tu z innych okręgów, wreszcie przyjęto 17-tu izraelitów. Przyjmowanie nowych kandydatów trwa w dalszym ciągu.

= Wskutek domagania się p. oberpolicmajstra o doprowadzenie do porządku bruków na Nowym-Swiecie, zarząd miejski wyjaśnił: iż w miarę tworzących się wybojów takowe są zabrukowywane, prawidłowe zaś wybrukowanie całej przestrzeni tej ulicy jest niemożebnem, głównie z powodu ciągłej ruinacji bruku przy budowaniu przykanalików i łączeniu posesyj z nowemi wodociągami. Z powyżej przytoczonych powodów zarząd miejski nie wyjednywał nawet odpowiedniego w budżecie miejskim kredytu.

= Zarząd kanalizacji odniósł się do p. prezydenta z prośbą o wyjednanie większego nadzoru służby policyjnej w miejscach, gdzie są prowadzone roboty kanalizacyjne i nagromadzone materjały do nich. Obecnie nocną porą materjały bywają rozchwytywane przez złodziejów. Tak np. w nocy z 2-go na 3-ci b. m., na ulicy Wolność, trzej złodzieje zajechawszy furą, naładowali na nią deski przeznaczone do cembrowania kanałów i to w oczach stróża, któremu zagrozili, iż go zabiją, jeśli będzie wołał o pomoc. Tejże samej nocy pokradzione zostały powtórnie już kratki z syfonów wentylacyjnych na stacji filtrów na Koszykach.

= Okrąg naukowy warszawski wydał następującym osobom patenta na domowe nauczycielki: języka polskiego: pp. Bronisławie Trojdasiewicz, Marji Florentynie Kalenkiewicz, Józefie Jadwidze Krukowskiej, Wandzie Bagińskiej i Józefie Zakrzewskiej; języka francuskiego: pp. Helenie Michalinie Smolikowskiej, Marji Guparopuło, Henryce Domańskiej, Marji Średnickiej, Teresie Stanisławie Michałowskiej, Stanisławie Niemirycz, Marji Regulskiej i Marji Okko; języka niemieckiego: pp. Stanisławie Annie Wojciechowskiej i Bercie Melidzie Sznelke; matematyki: pp. Marji Długoborskiej, Marji Andzaurowej, Janinie Jadwidze Kropiwnickiej i Ksawerze-Hipolicie Rakowskiej; początkowe prywatne nauczycielki: pp. Marji Jawdyńskiej, Wiktorji Zasiewicz, Marji Katarzynie Tereks, Stanisławie Adamskiej, Annie Katarzynie Ołdakowskiej i Teodorze Felicji Kamińskiej.

= P. Wsiewołod Ulianin mianowany został nadetatowym laborantem przy katedrze fizyki uniwersytetu warszawskiego.

= Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły dnia 5-go b. m. współpracownik pisma naszego i zbieracz pamiątek ś. p. Adam Grąbczewski, urodził się 16-go grudnia r. 1817-go w Ruskołąkach pod Ostrołęką.

Pierwsze nauki otrzymał pod kierunkiem wuja swojego, Adrjana Krzyżanowskiego w szkołach pijarskich, poczem oddał się zawodowi nauczycielskiemu i poczęści rolnictwu, które mu jednak tylko straty przynosiło.

Okoliczność ta zmusiła go, że przybył do Warszawy i zapisał się na aplikację przy kolei wiedeńskiej, gdzie dosłużył się emerytury.

Z prac jego wymieniamy artykuły w Encyklopedji Orgelbrada i w słowniku języka polskiego tejże

83)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Nagle w tej ciszy ponurej rozległo się dalekie szczekanie psa. Ozwało się parę razy i po chwili zziajany wpadł Margas na polanę, do nóg pana.

Marek głuchy był na odgłosy zewnętrzne, pies go trącił, zaczął drapać łapą po ramieniu, lizać po rękach, nareszcie usiadł na ziemi przy głowie leżącego i skomlał i szczekał bezustanku.

Poruszyło to nareszcie nieszczęśliwego, przypomniało życie. Długi czas minął, jak tu zaszedł, wieczór zapadł. Podniósł się mozolnie, skostniały był od zimna, febra nim trzęsła, głowa tylko pałała żarem.

Obejrzał się, zbierając myśli. Nie pamiętał, gdzie się znajdował, po długiej chwili zaledwie wróciła przytomność, spojrzał na psa, jedynego wiernego we wszelkiej doli i niedoli towarzysza.

— Nie ma jej, Margas!—szepnął— niczego nie ma! Tylko żyć trzeba—jak?

Pies wspiął mu się na piersi i piszczał, jakby rozumiał, potem odbiegł o parę kroków, obejrzał się i wołał szczekaniem.

Marek się zatrząsł. Czego on go wzywa, gdzie chce prowadzić. Może znalazł gdzie w łozie to, czego daremnie szukali—zwłoki...

Na tę myśl poskoczył naprzód, a pies rad, że go zrozumiano, ruszył żywo, oglądając się ciągle i skomląc niespokojnie.

Nie nad rzekę go wiódł jednak, ale w głąb dąbrowy, między nieprzebytą gąszcz malin, ożyn, chmielu, zawaloną napół spruchniałem drzewem, które tu kiedyś przed laty burza podruzgotała.

Margas czasem gubił ślad, węszył i zawracał, a Marek szedł, sadząc jak jeleń przez powały, nie dbając o kolące krzaki, co mu szarpały odzienie, kaleczyły ręce. Mrok utrudniał jeszcze gorzej tę drogę.

Margas był brzydki i złośliwy. Nie dał się nikomu dotknąć oprócz pana, bywał często bity i wypędzany i stale głód cierpiał, bo Marek czasu nie miał o nim pomyśleć; nawet Ragis przypisywał mu złe skłonności i oprócz morałów nic mu nigdy nie ofiarował. Zwierzę to chude, o burej, nastroszonej treści, dziko patrzące, miało jednak dobrą pamięć.

Nie zapomniał drobnych rąk dziewczyny, która, niezrażona jego odstręczającą miną, gładziła niekiedy jego kudły pełne ostów i pyłu drożnego, pamiętał, że w Poświciu dawała mu chleb i mleko, a kiedyś nakarmiła pasztetem. Margas to wszystko zakarbował w swej wiernej psiej głowie i ślady jej znał dobrze. To też choć błądził w gęstwinie, odnajdywał trop niewidzialny, i doprowadził pana, gdzie chciał.

Stanął nagle i z tryumfem zaszczekał, zaglądając do otworu jakiegoś zakrytego napół gałęźmi pnących się roślin, wybujałych jak w dziewiczej puszczy.

Marek padł na ziemię, rękami darł kolące pędy, zdawało mu się, że tam w głębi coś się ozwało, jak słabe stękanie.

Była to zapadlina lochów zamkowych, czarna, głęboka. Mrok gęstniał z każdą chwilą. Wyobraźnia ludu zapełniała te tajemnicze przejścia widmami krzyżaków zabitych, a wiecznie chciwych żmujdzkiej krwi. Nie wiadomo było, jak wysokim był kurytarz, mógł mieć na dnie otchłań, zrobioną przed wiekami na pułapkę ścigającym! Stękanie podobne było do żałosnego krzyku czerwonych sów, zaludniających zwaliska...

Wszystko to z szybkością błyskawicy przemknęło w myśli Marka, gdy rozszerzał otwór, ale nie powstrzymało go ani na chwilę.

Miał na sobie pasek długi, rzemienny. Drżącemi rękami, umocował go do zwalonego korzenia, rosnącego tuż nad tą czarną otchłanią, drugi koniec okręcił około ręki, przeżegnał się, i zniknął pod ziemią. Spadł na kupę gruzów, kamieni śliskich i zgniłych liści, znalazł się w zupełnej ciemności, nad głową jego siwiało ledwie niebo, i rysował się kontur głowy Margasa, w prawo i lewo wąski wysoki kurytarz.

Jęk czy stękanie ucichło, i znowu go ogarnęła rozpacz. Ten głos było to złudzenie rozdrażnionych nerwów. Strachu on nie znał, ale podniecenie chwilowe opadło. Czego on tu przyszedł? Pies może zwęszył borsuka! Zkąd mógł sądzić, że znajdzie w tej gąszczy odludnej zwłoki swej ukochanej! Oszalał chyba!...

Gdy tak stał i brał już za pasek, by się dźwiguąć na powrót, nagle zastygła mu krew w żyłach, pot oblał skronie. Gdzieś, tam, w głębi tej ciemni ohydnej rozległ się ten sam słaby jęk, ledwie dosłyszalny. Margas na górze skomlał coraz zajadlej.

Marek, trzymając się ściany, zrobił kilka kroków. Zęby mu szczękały...

— Kto tam? — spytał głośno, szukając zapałek w kieszeni, ale ręce mu opadły, i stanął jak gromem rażony.

Z czarnej głębi dobiegł jego uszu, słaby, mdlejący głos, głos zmieniony, bez srebrnego dźwięku i żywego wyrazu, ale znajomy—o! jak znajomy!

— To pan! Ja wiedziałam, że pan przyjdzie, ale... już nie mogę!...

Jęk się rozległ, i grobowe milczenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

firmy, wydanym w Wilnie, w krórym obrabiał dział rolniczy.

Tłómaczył powieść Tiecka „*Vittoria Accorambona*” w dwu tomach i Hugo Foscalo „Listy Jakuba Ortis”.

W *Kurjerze* naszym pisywał artykuły, dotyczące przeszłości Warszawy.

Był jednym z czynnych członków Towarzystwa dobroczynności, gdzie ubogim z całą bezinteresownością usługi swe poświęcał.

† Jerzy Tadeusz Stecki.

Otrzymujemy wiadomość, iż niedawno w dobrach własnych zmarł ś. p. Tadeusz Jerzy Stecki, znany powieściopisarz i etnograf.

Urodzony przed 58-ma laty, studja uniwersyteckie odbywał w Kijowie.

Czas jakiś przebywał w Warszawie, zkąd w r. 1872-im wyjechał do Krakowa i tam większą część roku zawsze przebywał.

Jego rezydencję, w której dni zakończył, opisał Edward Chłopicki.

Było to urocze siedlisko z piękną galerją obrazów i książnicą.

Z pomiędzy powieści jego na szczególniejszą uwagę zasługuje „Stary dwór”, wydany w roku 1869-ym.

Stecki nadto zasilał współpracownictwem swojem *Niwę* i *Kłosy*.

Cześć jego pamięci!

= Z teatru i muzyki.

* (*Jkl.*) Że i z oklepanego „Trubadura” wyjść można pod wrażeniem prawdziwego zachwytu, dał nam dowód wieczór wczorajszy.

Nasza prima-donna, a raczej *unica-donna*, pani Dowiakowska, zwykle śpiewająca znakomicie, wczoraj w szczególnie dobrem była usposobieniu.

To też zapał jej produkcji elektryzował całą salę.

Czy w ciągnionem Andante wylewała żale zbolałej duszy, czy w namiętnych koloraturach malowała nurtujący Leonorę niepokój, czy świetnemi zakończeniami, pasażami i trylami wykazywała swą niepospolitą technikę—wszędzie była artystką niepospolitą, jakich pod względem bogactwa i rozmaitości środków mało świat teraz posiada.

W Miserere silny akcent dramatyczny zanadto już, zdaniem naszem, poszarpał rytm, ale idąca po niem żywa arja „vivra!” przez ten zapał produkcji wyszlachetniała i nic nie miała w sobie trywjalnego.

Pan Bruszewski przy tym drugim swym występie przedstawił się nierównie lepiej, niż przy pierwszym; w ciągu wieczora miał chwile mniej szczęśliwe, w czasie których nuta wysoka, pod wpływem ogarniającego artystę niepokoju, brzmiała nieestetycznie lub za jaskrawo; w niejednym ustępie znać było niedoświadczenie, nawet rytmiczne omyłki dostrzedz się dały; natomiast gdy artysta był więcej panem siebie i lepiej cieniował, zyskał ogólne uznanie i oklaski.

Najlepszym też momentem roli było odśpiewanie Andante w akciem 3-im, bardzo staranne i godne pochwały.

Stretta tegoż Andante miała ogień i dobre pojęcie ogólne, nie zupełnie się tylko powiódł frazes z wysokiem H.

Po tym drugim debiucie stanowczo pragniemy wkrótce znów pana Br. posłyszeć, w tej nadziei, że jeszcze lepszych doznamy wrażeń.

P. Aleksandrowicz, będąc przy głosie, zapracował sobie na żywe oklaski; szkoda tylko, że w Andante z 2-go aktu nie postarał się o częstsze piano.

Co do panny Dąbrowskiej, śledzimy z żywą sympatją rozwój tego prawdziwego talentu; rola Azuceny, w wielu miejscach szczęśliwa, potrzebuje jeszcze opracowania; toż samo da się powiedzieć o dykcji; staranna nieraz i widocznie z dbałością przygotowana, nie była jasną w kilku najdramatyczniejszych miejscach opowiadania z aktu drugiego.

Warto te drobne nierówności sprostować, zkąd inąd bowiem rola ta dla artystki jest wyborną.

Niskie A, czyste lecz jeszcze dość słabe, powinno się jednak z czasem wyrobić.

= Przyszła *diva?...*

Pisma, wychodzące w Medjolanie, donoszą o cudownym głosie Agnieszki Dobrzyńskiej, o której pojawieniu się na tutejszym bruku pisaliśmy.

Pochodzi ona ze Złotego Potoku i lubo włościańskiego pochodzenia, odznacza się niepospolitą inteligencją wokalną, gdyż bez nauki śpiewa z małemi błędami.

Młoda aspirantka do sceny ma lat 16 i powierzchowność nader ujmującą.

Jeden z tutejszych krezusów posyła pieniądze na jej naukę w zawodzie artystycznym.

= Do Częstochowy.

2,800 pątników wyjechało dziś trzema nadzwyczajnemi pociągami kolei wiedeńskiej.

Pierwszy pociąg wyruszył o godzinie 4-ej rano, dwa następne w półgodzinnych odstępach później.

= Posiedzenie.

Rada zarządzająca kolei wiedeńskiej w dalszym ciągu obraduje nad sprawami instytucji, w której tak znaczny udział, z uszczerbkiem dla kraju, mają teraz zagraniczni kapitaliści, dążący wszelkiemi sposobami do zwiększenia dochodów, chociażby sztucznie, byleby tylko kurs akcyj podnieść do *maximum*.

Trzy dni nieukończonych dotychczas obrad stanowią walkę dwóch ścierających się prądów, z których jeden dąży do utrzymania *status quo*, przy zaprowadzeniu jednak pewnych rozsądnych oszczędności, drugi zaś stara się o dojście do celu powyżej wskazanego drogą bezwzględnych ograniczeń.

Zapewne od wielu lat członkowie rady zarządzającej tyle się nie napracowali, co obecnie, gdyż dyskusja tyczy się tak dobrze kwestyj ważnych, jak i najdrobniejszych spraw administracji wielkiego przedsiębiorstwa kolei wiedeńskiej.

Na salę obrad przynoszą księgi i akta dowodowe, z których dyskutujący czerpią materjał do swych wniosków i replik.

Ciało administracyjne, a więc dyrektorowie kolei przyjmują udział w sesji o tyle, o ile objaśnienia wymagają ich obecności, narady zaś przeważnie toczą się w zamkniętem kole rady.

Jakkolwiek projektowane reformy miały początkowo dotyczyć oszczędności rzeczowych, przecież oszczędność ta nie wpłynie do takiego stopnia, aby dywidenda wzrosła do normy, upragnionej przez akcjonarjuszów zagranicznych.

Z porządku rzeczy wychodzi więc na widok projekt ograniczenia personelu osobowego, tak w biurach zarządu i administracji, jak na linji.

Między innemi postawiona jest kwestja łączenia posad zawiadowców i ekspedytorów na wszystkich stacjach.

O ile jednak wykazały wczorajsze obrady, większość członków rady przeciwną jest gwałtownym przewrotom oszczędnościowym, uważając je dla przedsiębiorstwa za szkodliwe, tak pod względem moralnym, jak i materjalnym w przyszłości, wszelkie bowiem sztuczne podnoszenie dochodów sprowadza z czasem zgubną reakcję.

Dają się słyszeć wieści, że przedstawiciele drugiego prądu gotowi są zwołać nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów, aby koniecznie zamiary swe przeprowadzić.

Wobec widocznej chęci podwyższenia kursu akcyj, rzecz to bardzo możliwa, lecz może się sprawdzi wcześniej inna pogłoska, iż nasi znaczniejsi kapitaliści, nabędą, o ile się da, chociażby po obecnym dość wysokim kursie, akcje i przeciw koalicji spekulacyjnej założą swoje *veto*.

Będzie to spełnienie obowiązku, a bez własnej szkody, dywidenda bowiem może stanowić umiarkowany lecz przyzwoity procent od wyłożonego kapitału.

Ostatecznie sesja członków rady zarządzającej ma być ukończoną dzisiaj.

= Dom do Paryża.

Na przyszłorocznej wystawie powszechnej w Paryżu, w dziale budowlanym, wystawiona będzie w oryginale chata włościańska z pod Węgrowa.

Obywatel ziemski, p. G., własnym kosztem wysłał dach oraz wiązania chałupy, tylko ściany będą wykonane na miejscu według wskazówek wystawcy.

Ruchomości w komplecie również wyprawiono już na miejsce.

Jak donosi p. G., chata niebawem będzie ukończoną, a jej podobizna ukaże się w jednej z ilustracyj.

= Energicznie!...

Młoda panienka, pragnąca mieć własne utrzymanie, sprowadziła z Włoch maszynę do wyrobu makaronu.

Widzieliśmy pierwsze próby tej produkcji, które powiodły się najzupełniej.

= Słonie na ulicy.

Chwilowi mieszkańcy zwierzyńca, syngalezi, odbyli onegdaj przejażdżkę na słoniach pomiędzy Bagatelą a polem mokotowskiem.

Spacer ten spowodowany był potrzebą umożliwienia słoniom swobodniejszego ruchu, którego im brak w ciasnych granicach ogrodu.

Poczciwe olbrzymy z całą powagą i spokojem pełniły służbę wierzchowców, dalekie od najmniejszego wybryku.

= Przybór.

Wczoraj otrzymaliśmy z góry Wisły depeszę, iż w Krakowie poziom rzeki podniósł się do stóp $6^1/_2$. Przybór trwa dalej.

= Z żeglugi.

W dół Wisły popłynęły wczoraj „Konstanty” i drugi gabar administracji żeglugi parowej, spławiające rzepak.

W górę zaś podąża parowiec „Tryton” towarzystwa akcyjnego „Leonów”, holujący statki próżne.

W tymże celu wysłany został statek parowy „Płock”, mający przyprowadzić dopływające do Warszawy dwa gabary z Prus.

= Echo z ulewy.

Po dokładnem sprawdzeniu szkód spowodowanych przez ostatni zalew na ulicy Królewskiej, okazało się, że takowe są małoznaczne.

Ponieważ przykanalik przy domu p. Strasburgera, jako też i stary kanał są nienaruszone i funkcjonują bez przerwy, przeto przyczyny wypadku szukać należy w braku wodowpustów ulicznych do nowego kanału, a głównie w tem, że ten ostatni podczas pamiętnej nawałnicy dnia 2-go sierpnia r. b. wskutek zarwania się ziemi przy rogu ulicy Marszałkowskiej i Królewskiej zamulony, dotychczas nie był oczyszczony.

Ta okoliczność ma być również przyczyną, że i wodowpusty uliczne do nowego kanału, spoczywające na trotuarze, nie są do tej pory wstawione.

Woda, z Marszałkowskiej, Granicznej i Grzybowskiej nie mając swobodnego odpływu kanałem, musiała torować sobie drogę po wierzchu ulicy i nie znalazłszy dostatecznego oporu w świeżo wybrukowanym lecz nie asfaltowanym rynsztoku, podmyła chodnik i wdarłszy się do piwnic groziła podmyciem fundamentów.

Dla zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość, zarząd kanalizacji polecił spiesznie oczyścić nowy kanał, co też od wczoraj kilkunastu robotników uskutecznia.

Po oczyszczeniu mają być i wodowpusty ustawione, gdzie należy.

= Uczciwy znalazca.

Drugi w ciągu kilku dni mamy do zanotowania przykład uczciwości biednego człowieka.

Właściciel folwarku Leszczów, p. S., bawiąc wczoraj w Warszawie, załatwiał interesa w kantorze banku państwa, zkąd wychodząc, uronił pugilares, zawierający 6,000 rs. w gotówce i 5 sztuk pożyczki wschodniej.

Pan S. wcześniej odzyskał pugilares, zanim spostrzegł zgubę, przybył bowiem do szwagra, p. D., na Leszno pod nr. 28-my, nie wiedząc o uronieniu pieniędzy.

W niespełna kwadrans zjawia się tam Wojciech Święcicki, wyrobnik, który, umiejąc czytać, znalazł w pugilaresie bilet wizytowy szwagra poszkodowanego, wraz z adresem.

Łatwo sobie wyobrazić przerażenie p. S., gdy ujrzał pugilares w obcych rękach.

Uczciwy wyrobnik otrzymał 150 rs. nagrody.

Święcicki jest żonaty i ma czworo dzieci.

= Za swoje.

W dniu wczorajszym przed domem p. Wiśniewskiego za rogatkami jerozolimskiemi, podrzucono parotygodniowe niemowlę płci żeńskiej.

Dziewczynkę państwo W. wzięli na wychowanie.

= Zagadkowa śmierć.

W dniu wczorajszym około godziny 5-ej rano, w podwórzu browaru Junga pod nrem 8 ym na placu Trzech Krzyży, znaleziono zwłoki robotnika tegoż browaru, Józefa Oluska.

Na ciele denata nie ma żadnych oznak gwałtu.

Zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Ślad cmentarza.

Przy prowadzeniu robót kanalizacyjnych w alei Jerozolimskiej naprzeciw domu nr. 13, natrafiono na bardzo wiele kości ludzkich.

Złożono je do skrzyni celem pogrzebania na cmentarzu.

= Wściekłe psy.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczonem na ulicy Młynarskiej, ukazał się pies wściekły, który po drodze rzucał się na inne psy i kaleczył je.

Ogółem wściekły pies pogryzł pięć innych psów.

Zabił go stójkowy Rabczenko.

Z domu nr. 60 przy ulicy Niskiej wybiegł pies właściciela domu Safarzyńskiego na ulicę i rzucił się na przechodzącego wówczas 14 letniego chłopca Jana Wisdawskiego.

Psa zabezpieczono, a pokąsanego Wisdawskiego odesłano do dra Bujwida.

+ Lubelska dyrekcja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego zapowiada na luty i marzec r. p. licytacje 72 dóbr ziemskich, zalegających w opłacie rat Towarzystwu.

+ Regaty.

W niedzielę ubiegłą odbyły się we Włocławku wyścigi Towarzystwa wioślarskiego, złożone z 3-ch biegów.

W pierwszym hamburek dwuwiosłowych zwyciężyła osada, składająca się ze sternika A. Zielińskiego i wioślarzy: W. Wiśniewskiego i I. Lindego.

W biegu hamburek czterowiosłowych wzięła nagrodę osada, złożona ze sternika S. N. Kochanowicza i wioślarzy: M. Medzińskiego, A. Hamera, H. Mühsama i S. Łasickiego.

Wreszcie palme zwycięztwa w biegu wehrów sze-

ściowiosłowych pozyskała osada, złożona ze sternika K. Paszkowskiego, oraz wioślarzy: A. Zielińskiego, L. Rotszteina, B. Asterbluma, B. Drozdowskiego, K. i S. Guttmejerów.

Regaty, jak donosi nasz korespondent, urozmaicił wyścig przewoźników i rybaków.

W czasie rozdawania medali popsuł uczestnikom wyścigów zabawę pożar w mieście.

Spalił się dom warszawianki, pani B., która poniosła dotkliwe straty.

† Książę Murat.

Przed kilku dniami—jak donosi *Odes. wiest.*—przywieziono parowcem do Ałuszty 115 skrzyń kosztownych ruchomości, będących własnością księcia Murata, byłego adjutanta Napoleona III-go, który wraz z cesarzem wzięty był do niewoli pod Sedanem.

Wśród zawartości wspomnianego transportu znajdują się podobno rzeczy niezwykle cenne.

Ks. Murat, żonaty z miljonerką ks. Dadjano, sprzedał niedawno wielkie dobra w gubernji ekaterynosławskiej za miljon rubli i przeniósł się do zakupionych w Krymie dóbr, w pobliżu Ałuszty.

† Straszne zniszczenie.

Z Mińska litewskiego pisze nasz korespondent pod d. 24-ym z. m.:

„Niesłychaną burza gradowa przeciągnęła nad kilku wsiami w okolicach Gródka Tyszkiewiczowskiego, w pow. mińskim.

O godzinie 8-ej wieczorem rozszalały żywioł rozpoczął swoje działanie.

Leciały, unoszone wichrem, słomiane strzechy, waliły się starsze budynki, brzęczały rozbite szyby.

Na szczęście bydła już w polu nie było.

Grad, wielkości średniego jabłka, zmieszał z ziemią wszystkie zasiewy zboża, siano, znajdujące się na łąkach, a nawet liście z drzew i trawę.

Po upływie dwóch godzin, gdy się burza uspokoiła nieco, włościanie literalnie poznać swych pól nie mogli.

Ani śladu łanów, pokrytych zbożem, ani śladu łąk, pokrytych obecnie mułem.

Walały się tylko zabite przez grad ptaki, zające, myszy i żaby.

Setki rodzin zostały bez chleba, nawet bydła nie było czem nakarmić.

Grad ledwo stopniał nazajutrz po południu.

Piorun pozbawił też życia jednego z włościan ze wsi Rzebrzycy, Głowackiego.

Ten w czasie uderzenia trzymał dziecko na ręku, które cudownym jakimś trafem ocalało.

Straty olbrzymie.

Wielu z włościan, pomimo okazanej pomocy ze strony hr. Tyszkiewicza, musi żebrać na kawałek chleba.

† Śmierć z pobicia.

Onegdaj we wsi Gać. gminy Młociny, miał się odbyć pogrzeb żony włościanina, Katarzyny Wiśniewskiej.

Pomiędzy zebranymi na pogrzeb włościanami powstała wieść, że Wiśniewska została zamordowaną przez męża.

Zawiadomiony wójt polecił pogrzeb wstrzymać.

Po przybyciu lekarza i sędziego śledczego, dokonana na zwłokach Wiśniewskiej sekcja wykazała na ciele sine znaki od pobicia.

Ciało więc zabezpieczono na miejscu a Wiśniewskiego aresztowano.

Sensacyjny proces.

(Korespondencja zagraniczna *Kurjera warszawskiego.*)

Kukizów 3-go sierpnia.

Sprawozdawcza odyseja.

Droga do Kukizowa, której odległość od nadpełtwiańskiej stolicy oceniają na 3 mile, nie przedstawia zbyt wiele rozmaitości.

Wyjeżdżamy ze Lwowa przez rogatkę żółkiewską. Minąwszy Zapyrów, dostajemy się na szosę prywatną. Wytykamy oczy. Na prawo kryje się za wzgórzami Jaryczów, na lewo, wśród zieloności, zdaleka już widać niby wąski a długi skrawek papieru, budynki dworu kukizowskiego. Są to t. zw. masztarnie, jak się przekonamy, odgrywające w sensacyjnej sprawie pewną rolę.

Wjechawszy w jar (nie dziwi nas on w pobliżu Jaryczowa), tracimy wszystko z oczu. Lecz tylko na krótką chwilę. Jar kończy się. Możemy zbliska obserwować wioskę. Po lewej stronie trochę wody, a wiele szuwaru wskazuje na trzęsawiska. Z bagna tego zasila się wodą młyn po prawej stronie drogi. Ponad stawem, w oddaleniu zaledwie kilkudziesięciu kroków, widać już całkiem dokładnie zabudowania dworskie. Jeszcze dalej na lewo rozciąga się las, czy też park zdziczały. Zwą go „Ostrów". W promieniach zachodzącego właśnie słońca wszystko to przedstawia się dziwnie uroczo, wszystko tchnie spokojem i poezją ciszy.

Wtem konie stają. Wysiadamy, aby przejść z dziedziny dumań do najprozaiczniejszej w świecie karczmy... Szynkarza nie ma w domu. Pojechał do Jaryczowa przed chwilą, potrzebuje meldować zapasy wódki.

Na zapytanie, czy będzie tu można przenocować, robi szynkarka wielkie oczy. Z pewnością nikt jej jeszcze podobnego nie zadał pytania. Dostajemy w końcu rezolucję przychylną. Jeden z pokoików będzie nam oddany do dyspozycji. Nadto dostaniemy wieczerzę. Szynkarka krząta się koło niej z ogromnym pośpiechem. W półtorej godziny jest i jajecznica i herbata. Zapraszamy p. Ickową, aby usiadła. Skromność każe jej się zrazu wzdragać. W końcu jednak obdarza nas zaufaniem. Jest jednak w odpowiedziach bardzo ostrożna, skutkiem czego rezultat *interwievu* nie spory. O wypadku dowiedziała się dopiero drugiego dnia. Chłopi mówili w karczmie, że ksiądz dostał konwulsyj i pokaleczył się skutkiem tego. Gdy przyjechała komisja, padł strach na gminę. Kilku ludzi aresztowano. Odtąd wszyscy mają usta, jak zamurowane. Do karczmy przychodził p. Spang z początku bardzo często. Pytał się, co słychać nowego.

— Nu—mówi moja narratorka — jak on nie wiedział, co my mogli wiedzieć?

Z jej oczu wyziera obawa, że ma przed sobą drugiego Spanga... Czas ucieka. Należałoby już wypocząć. Uwalniam tedy interwievowaną od dalszych indagacyj.

W Kukizowie.

Niedzielny ranek. W całej wiosce cisza świąteczna. Gdzieniegdzie przed chałupą pokaże się gazda, molodyca lub dziecię, ale spłoszone widokiem surdutowca, znikają z widowni. W kwadrans przeszedłem cały Kukizów. Malutka to gmina: ledwie 600 dusz liczy. Z tego 200 należy do parafji rz.-kat., reszta zaś jest obrz. gr.-kat. Łatwo pojąć, że ks. Tchórznicki na swych duszyczkach niewiele mógł zarobić. Kościół obrządku rzym.-kat, choć nowozbudowany, grozi runięciem. Bo też nowy kościół został zbudowany przez ks. T. z zakupionych w Jaryczowie starych materjałów, które niegdyś tworzyły tam kaplicę. Dwie ulice zbiegają się w kształcie ostrza strzały, stanowią jedyne arterje ruchu w Kukizowie. Wioska rozsiadła się częścią na pochyłości, częścią na szczycie wzgórza.

Wspomniany już Ostrów zajmuje zachodnie jej skrzydło. Park to musiał być niegdyś prześliczny. Od czasu śmierci p. Strzeleckiego (ojca) zupełnie zaniedbany. Dwie prostokątne aleje zarastają trawą i krzakami. Ostrów ma przeszłość historyczną. Tu Sobiescy mieli zameczek leśny i polowali. Czy w zameczku był kiedy Jan III-ci, niewiadomo; pewna jednak, że bawił tu często królewicz Jakób, który też fundował kościół kukizowski i malutkiej osadzie wyrobił przywileje miasteczka.

Dotarłszy do kresu parku, mamy widok na moczarowatą łąkę. Tędy, gdy sucho, można w kwadrans zajść do folwarku bołszowskiego, rezydencji p. Aleksandra Strzeleckiego. Widać ztąd jak na dłoni piękny dworek, w którym do niedawna było tak wesoło.

Do historji samego Kukizowa dodać jeszcze należy, że —jeśli nas pamięć nie myli — Walery Łoziński obrał go sobie za tło do swej powieści „Zaklęty dwór".

Przypatrzmyż się teraz, jak wygląda ów

Zaklęty dwór.

Wróciwszy z Ostrowa, dostajemy się zaraz w upatrzone miejsce. Kierujemy kroki nasze wprost do oficyn, w których popełniono zbrodnię.

Ks. Tchórznicki zajmuje południową ich połowę, w północnej, która służyła za magazyn starych gratów dworskich, urzęduje komisja śledcza. Wchodzimy tam, aby się zameldować i zasięgnąć możliwych informacyj. Wita nas młody mężczyzna, lat może trzydziestu, przystojny i o miłem wejrzeniu. Pod silnie sklepionem czołem błyskają ruchliwe siwe oczy. Wzrok uderza bystrością. Staranna fryzura i równie starannie uczesane ciemne wąsy uzupełniają fizjognomję. Przedstawiamy się i wyjaśniamy cel naszego przybycia.

— Jestem Spang —odpowiada nam gospodarz.— P. sędziego Kownackiego nie ma. Wyjechał na dzień do Lwowa. Proszę wypocząć.

Zawiązuje się obojętna pogawędka. Ile razy jednak dotkniemy sprawy, która nas tu przywiodła, p. Spang skierowuje rozmowę na inny przedmiot. Zrozumiano! Urzędnik śledczy nie może być informatorem dla dziennikarza.

— Czy wolno zwiedzić zabudowania?

— Proszę — odpowiada — ale pan pojmiesz, że nic nad to uczynić nie mogę.

Jesteśmy na dziedzińcu... Zwróceni twarzą ku północy, widzimy na prawo pomieszkanie pani Strzeleckiej. Od ulicy oddziela je ogród. Staruszka widocznie była amatorką kwiatów. Duże wspaniałe agawy opuszczają z postumentu swe mięsiste liście. Na grządkach pełno kwitnących kwiatów. Przed gankiem kosze ze ślicznemi begonjami. Zatruty kwiat nieszczęścia, który tu wybujał, ginie prawie z oczu. Na prawo od frontu mieści się służba i kuchnia; na lewo stoją pustką pokoje pani.

Za mieszkalnym budynkiem ciągnie się wielki dziedziniec, potem t. zw. masztarnia, potem znów dziedziniec i znowu masztarnia. Wreszcie stajemy nad stawkiem, który widzieliśmy, wjeżdżając do wsi. Zwracamy się znowu ku północy, aby dostać się na miejsce zbrodni. W przechodzie wzrok spotyka gumno, dalej śpichlerz. Minąwszy go i uczyniwszy lekki skręt na prawo, znajdujemy się znowu około oficyn.

Miejsce popełnionej zbrodni.

Drzwi, prowadzące do sieni, są wcale niewykwintne. Z zewnątrz można je zamknąć (?) za pomocą zasuwki, która obraca się dokoła swej osi. Ale i po zamknięciu pozostaje pomiędzy drzwiami a ramą drzwi szpara tak obszerna, iż za pomocą cienkiego patyczka można zasuwkę obrócić i tym sposobem drzwi bez żadnej trudności otworzyć.

Sprawca musiał o tem wiedzieć i w ten właśnie sposób dostał się do wnętrza...

Z sieni wchodzi się drzwiami na lewo do pierwszego pokoiku. U wstępu wita nas przystojna, dość zażywna i jeszcze niestara dama. Jest to teraźniejsza opiekunka ks. Tchórznickiego. Nazywa się Lisowska, a przysłał ją, jak już w poprzednim liście doniosłem, p. nadprokurator Zdański.

Przyzwyczajona już widocznie do niespodziewanych wizyt, nie okazuje najmniejszego zdziwienia. Zamiast dłużej ją obserwować, przypatrujemy się urządzeniu pokoju.

Ścianę od podwórza zajmuje stara szafa, z której drzwi wyjęto, jako *corpus delicti* (przyczyny nie mogłem się dowiedzieć) i jeszcze starsza, okropnie wygnieciona i brudna sofka. Pośrodku znajduje się okno. Z szafy tej podczas śledztwa wydobyto mnóstwo pieniędzy. Ukryte były w szparach, w brewjarzu starym, w pudełeczku od papierosów (o dnie podwójnem) i t. d.

Po prawej stronie od wejścia znajduje się w rogu kuchenka, dalej drzwi, a potem stara komoda, gdzie także wielkie sumy udało się odszukać. W zwoju starego papieru np. spoczywało pięćsetkilkadziesiąt dukatów holenderskich. W ogóle z owej wykrytej przez śledztwo sumy 60,000 złr. część największą wydała szafa i komoda. Wnętrze szafy oglądaliśmy. Ma w środku pułeczki, ale z nich wszystko już uprzątnięto. Na komodzie spoczywają pieczęcie urzędowe.

Drugi pokój jest nieco obszerniejszy. Okno jego zwrócone na południe. O tylną ścianę opiera się znowu szafa i sofa. Na sofie widać dwóch ludzi, ubranych „z waszecia", choć bosych. Czuwają oni naprzemian dniem i nocą przy ks. Tchórznickim. W ścianę przeciwległą okna wgłębia się framuga, zasłonięta firanką. Na całą długość tej ściany rozciąga się staroświeckie łóżko. W czystej koszuli, którą musiano mu dopiero kupić, z głową złożoną na nowej poduszce (stara już się rozlatywała, zresztą i ją wzięto, jako *corpus delicti*), przykryty prześcieradłem, spoczywa ks. Tchórznicki.

(*Dok. nast.*) —*r.*—

Nekrologja.

† Ś. p. Franciszek **Siudzik,** subjekt kupiecki, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, w dniu 5-ym września 1888 roku, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 34. Stroskany brat zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 7-ym września r. b., to jest w piątek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, a następnie na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—2598

† W niedzielę, to jest dnia 9-go września, jako w rocznicę śmierci ś. p. Matyldy z Zabłockich **Danenberg,** odprawioną zostanie msza święta w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **10-ej** zrana, na którą to zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. 3—2392—

† Szanownemu duchowieństwu oraz wszystkim, którzy raczyli łaskawie uczestniczyć w odprowadzeniu zwłok na wieczny spoczynek ś. p. Teofili z Tchorzewskich **Grochowalskiej,** matki mej, w dniu 3-im września r. b., składam tysiąckrotne serdeczne „Bóg zapłać".

Córka Marja Grochowalska.

—2603—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 6-go września. (*Tel. Aj. półn.*)— Wraz z Najjaśniejszem Państwem wyjechał na południe Rosji J. C. W. W. Książę Włodzimierz Aleksandrowicz. Ich C. Mości z Cesarzewiczem Następcą Tronu oraz W. Ks. Jerzym Aleksandrowiczem i Włodzimierzem Aleksandrowiczem raczą być obecnymi na manewrach wojsk z okręgów charkowskiego i odesskiego.

Petersburg 6-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— Kolej syberyjska z Samary do Ufy, licząca 485 kilometrów, otwartą zostanie w październiku r. b. W przedłużeniu pójdzie ona do Omska, Tomska i Irkucka.

Niżni-Nowogród 6-go września. (*Tel. Aj. p.*) Wczoraj na posiedzeniu kupców jarmarcznych zapadła uchwała komitetu giełdowego, aby poczynić starania celem niedopuszczenia do zorganizowania nowego towarzystwa, mającego budować naftociąg od Baku do Batumu, ponieważ termin koncesji tego przedsiębiorstwa już minął. Celem poparcia starań wybrano deputację z 5 ciu osób.

Wiedeń 6-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Z Belgradu donoszą, że pomimo półurzędowych zaprzeczeń pojawienie się Risticza w Abbazji wcale nie jest przypadkowem, chodzi bowiem istotnie o zmiany w gabinecie. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 6 go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— *Pol. Corr.* zamieszcza list z Aten, który stwierdza radośne uczucia, jakie w całej Grecji wywołała wiadomość o zaręczynach księcia Konstantego z siostrą cesarza Wilhelma. We wszystkich tamtejszych kołach politycznych oddają się nadzieji, że nawiązanie tak ścisłych węzłów pokrewieństwa pomiędzy dworami Berlina i Aten, wywoła zbliżenie i pogłębienie stosunków przyjacielskich pomiędzy Niemcami i Grecją. (*Aj. półn.*)

Berlin 6-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Norddeutsche Allgemeine Zt.* zaprzecza szerzącym się od pewnego czasu w Niemczech pogłoskom o zmianach ustroju urzędów państwa (*Reichsämter*), które uszczupliłyby wpływ bezpośredni ks. Bismarka na administrację rzeszy. (*Aj. półn.*)

Berlin 6-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W Alzacji i Lotaryngji ma być wydanym zakaz posyłania dzieci na naukę do Francji, w ten sposób nie czynią bowiem zadość przepisowi, który wymaga znajomości języka niemieckiego.

Paryż 6-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Śledztwo wykazało, że uwięziony w Nizzy szpieg niemiecki Kiljan Hohenburg przesyłał do Berlina liczne sprawozdania o armji francuskiej.

Londyn 6-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Nowy ruch separatystyczny objawił się w Walji. Liberalna federacja w Cardiss uchwaliła, że deputowani walijscy mają utworzyć w parlamencie osobną grupę narodową.

Londyn 6-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Wylewy rzek wyrządziły wielkie spustoszenia w całej Anglji; kartofle gniją, zbiory złe.

Londyn 6-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Z powodu słot, żniwa w Kanadzie o dwa tygodnie opóźniły się.

Bruksella 6-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Ukończono już studja techniczne dla kolei w Kongo. Pierwsza linja, idąca do Stanleypool, będzie liczyła 350 kilometrów.

Rzym 6-go września. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — Francja fortyfikuje spiesznie granicę pomiędzy Tunisem i Trypolisem.

Rzym 6-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Na wniosek Crispiego zostało postanowione, że podczas pobytu cesarza Wilhelma we Włoszech pod Neapolem zgromadzą się floty trzech mocarstw sprzymierzonych, tudzież flota angielska.

Belgrad 6-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Policja tutejsza zabroniła wszelkich demonstracyj, z powodu jutrzejszego dnia imienin królowej Natalji, nakazała wcześniejsze zamknięcie lokali publicznych, wzbroniła wywieszania flag lub iluminacji. (*Aj. półn.*)

Belgrad 6-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Z Bukaresztu donoszą, że królowa Natalja zamierza do końca procesu rozwodowego zamieszkać w Bukareszcie. (*Aj. półn.*)

Bukareszt 6-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) Izba rozwiązaną zostanie w b. m. Wybory odbędą się w dniu 10-ym października. Rząd spodziewa się przyrostu większości.

Abbazja 6-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Król Milan przjmował Risticza na posłuchaniu i zaprosił go do swojego stołu. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Giełda dzisiejsza była dziś mało czynną z powodu uroczystego święta u izraelitów. Dążność zwyżkowa giełdy utrzymała się dziś również. Zakończono obrady tendencją dobrą. Usposobienie giełdy dla wartości russkich było pomyślne. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych straciły wprawdzie 85 fen. z kursu wczorajszego, lecz w obrotach końcomiesięcznych zyskały 1 markę. Weksle na Warszawę lepiej o drobnostkę, a krótki Petersburg o 50 fen., długi zaś bez zmian. Pożyczka wschodnia i listy zastawne podniosly się o 20 kop. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o $1\frac{4}{5}$ %. Żyto zdrożało znowu o 1 m. 50 fen. w towarze gotowym i 2 m. w dostawowym.

Berlin 6-go września (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	209 15	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	208.30	Akcje kredytowe	165.70
Wek. na Peters. krótk.	207.70	Weksle na Lon. krót.	20.48
Wek. na Petersb. dług.	205 50	„ „ dług.	20.35
Bil. ban. rusk. na dost.	208 50	Żyto w tow. gotow.	156.75
Wschodnia poż. II em.	62 —	Żyto na wiosnę	160.—
Listy zast. serji I-ej	62 —		

Kursa z dnia 5-go września: 210.—, 208.25, 207.20, 205.50, 207.50, 61.80, 61 80, 163.90, 155.25, 158.—.

Petersburg 6-go września.— **Weksle na Londyn** 97.—. Pożyczka premiowa I-ej emisji 264. — **Pożyczka premjowa** II-ej emisji 244.— Półimperjały 7.85

TABELA WYGRANYCH
w pierwszym dniu ciągnienia II-ej klasy 151-ej Loterji klasycznej.

Dnia 6 września 1888-go roku.

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr rs.
114	**150**	3699	**150**	9733	**2,000**
1523	**150**	4214	**400**	18664	**150**
2110	**150**	5991	**600**	19720	**150**
2759	**600**	6057	**150**	22003	**150**
3372	**150**	6837	**150**		

Po Rs. 60 wygrały NN-ra:

116	5483	8866	12351	15102	19080
1546	5830	9054	12824	17277	20143
2317	5970	9219	13646	17608	22667
3146	7245	11203	14052	17802	
5126	8664	11329	14090	18054	

Po Rs. 45 wygrały NN-ra:

123	2109	4081	6100	7959	10199	12527	14776	17010	19238	22169
28	13	87	67	72	10219	76	90	21	65	22223
46	17	98	6:25	73	48	12612	14988	39	82	35
214	68	4112	27	97	10306	31	15007	53	83	94
29	2280	33	41	8003	66	32	67	17186	19380	22375
94	95	65	47	8120	69	56	15120	87	19410	22400
308	2355	4206	6316	99	10457	96	41	17419	15	45
13	93	17	68	8208	62	12746	49	52	45	22522
16	2413	65	88	44	10502	12834	58	17513	83	22764
53	66	4306	6458	8583	10622	82	84	17616	19587	78
64	77	13	6644	8631	42	93	15364	22	19662	82
409	84	32	51	43	10719	13009	84	51	79	22829
48	2502	4420	6740	76	30	11	94	74	19919	47
52	36	33	89	81	59	36	15438	79	28	64
513	52	62	6866	87	84	47	69	17706	50	83
15	2614	89	6900	8760	10820	13136	15528	30	20026	22999
613	52	4588	11	80	28	55	51	72	20101	23094
31	61	4601	50	8803	94	13240	15611	17808	26	95
56	2763	50	62	24	97	60	15739	21	37	23173
81	93	62	7010	53	10901	13361	15803	45	79	86
714	2814	63	35	69	56	82	15917	46	87	23212
27	21	4705	7124	94	66	13442	23	66	20238	40
34	44	44	26	8946	74	52	37	69	20309	23314
35	48	63	7202	56	11004	13543	50	75	71	53
55	73	4851	3	9007	13	86	61	80	96	55
813	2915	74	28	11	84	13617	70	17928	20409	78
95	69	4908	41	74	11123	48	76	18044	45	23482
925	87	5088	52	9156	45	13724	16007	18186	20513	89
47	3034	5108	82	9227	11224	63	94	18201	20624	
48	41	10	89	9302	74	69	16104	65	45	
53	99	22	7317	46	11435	13815	59	74	20933	
1010	3144	46	24	93	49	27	69	18325	51	
1109	69	50	47	9464	83	39	16280	27	82	
71	82	95	50	73	11513	13915	96	34	85	
72	97	5233	87	77	52	86	16373	52	21060	
85	3216	98	7400	9512	11676	14050	16415	18502	21261	
91	32	5322	13	39	94	94	16	14	95	
1265	3310	43	31	57	11895	14116	87	23	21372	
1331	3473	51	47	85	11970	14200	93	18602	21481	
79	79	98	58	9635	71	66	16517	18706	21548	
80	3560	5488	68	38	95	71	34	73	50	
85	87	5654	72	9748	99	76	90	92	60	
94	94	84	87	72	12059	14303	16662	18855	86	
1427	3613	5734	7558	91	12106	28	16804	18927	21634	
1571	79	83	90	9810	46	71	48	75	53	
1608	3728	97	7631	88	61	14509	54	19010	21749	
1764	91	5809	7706	9900	12214	81	76	44	83	
95	3920	5967	76	56	24	94	91	19114	21866	
98	75	69	7811	10059	12345	14670	16902	31	21917	
1857	78	84	39	93	55	77	49	32	22	
1932	92	6023	56	10108	12444	14716	51	88	76	
38	95	28	89	32	78	17	60	97	22062	
57	4079	77	7930	70	12519	23	17009	19233	75	

Lista przyjezdnych.

Hotel Angielski: J. Zieliński obyw. z w. Przedecz, K. Rejer ob. z Lublina, M. Hofman rad. honor. z Odesy, J. Czerny ob. z Brześcia.

Hotel Europejski: H. Lantenberg ob. z Piotrkowa, J. Żak ob. z Wiednia, M. Szaniawski student z Petersburga, S. Zalutyński rotmistrz z Grodna, hr. S. Posławski ob. z Wilna, R. Janczewski de Glinke profesor z Petersburga, G. Plewako ob. z Brześcia, S. Karnkowski ob. z Kutna, M. Hasse junkier z Moskwy, P. Rinwin urzęd. z Mławy, bar. R. London obyw. z Lifland, bar. Anna Stael von Holsztejn ob. z Rygi, Marja Tołłoczka ob. z Krakowa, bar. W. Stael v. Holsztejn obyw. z Rygi, T. Smith ob. z Moskwy, P. Głuchowski rz. rad. stanu z Wiednia, M. Bogojewski pułkow. z Kutna, M. Plec rz. rad. st. z Płocka, T. Vittoz kup. z Berlina, A. Fedjaszew obyw. z Sandomierza, Lucyna Trepka ob. z Drezna, Jadwiga Madeja ob. z Drezna, Z. Golbberg ob. z Kutna, L. Kościelecki ob. z Łodzi.

Hotel Krakowski: M. Lewszyn urzęd. ases. koleg. z Lublina, J. Wierzbicki urzęd. z Zamościa, W. Tunoszyński jenerał-major z Iwangrodu, H. Straszyński b. marszałek szlachty z w. Wręcza, Dubrowin komisarz włośc. z Nowo-Mińska, Iskra komisarz włośc. z Włocławka.

Hotel Niemiecki: L. Wejsberg ases. koleg. z Wierzbołowa, J. Drewing obyw. z Częstochowy, S. Ejsner porucznik z Tuły, A. Żak doktor z Petersburga, G. Kaczkaczew obyw. z w. Górki, O. Kesner leśniczy z w. Kuflem, E. Metiński ob. z Rawy, W. Podruski sztabs-kapitan z Iwangrodu, R. Rinas ob. z Kijowa, P. Roszyński ob. z Kroszewa, K. Chanazadow kup. z Erywania, A. Czernomordikow kup. z m. Baku.

Hotel Paryski: J. Czufrin kup. z Siedlec, R. Killias kup. z Mińska, A. Leontjew sędzia z Kutna, P. Brauschweig kup. z zagranicy, J. Zimmerman kup. z zagranicy, L. Bernsztejn fabr. z Mitawy, O. Dittmar kup. z zagranicy, A. Biełanowska wdowa po majorze z Siedlec, M. Mickiewiczowa ob. z Szymanowa, A. Olderogge podpułk. z Końska, R. Frejtler obyw. z Nowo-Alekandrji, E. Silberman kup. z zagranicy, A Fitow kup. z Łodzi, K. Rambaj ob. z Moskwy, K. Hartglas kupiec z Lublina.

Hotel Saski: J. Tchórznicki lekarz z Siedlec, J. Nowomiejski inżen z Krakowa, R. Dutkiewicz ob. z Końska, M. Gołowin urzęd. z Łomży, K. Dudarew dym. urzęd. ze Słonima, S. Uziembło dym. urzęd. z Wilna, J. Zello sztabs-rotm. z Gowarczewa, C. Rozengard obyw. z Ciechocinka, P. Żerdza urzęd. z Petersburga, A. Sierzpowski ksiądz z Sokołowa.

Hotel Victoria: M. Marro ajent handlowy z Kielc, D. Hajneman fabr. z Łodzi, K. Lindner kup. z Bydgoszczy, K. Thudiom kup. z Moskwy, E. Heusel z własn. fund. z Rygi, F. S. Sachs kup. z Berlina, F. Fischer kup. z Wiesbadenu, Jarucka żona rad. st. z Brześcia, E. Fenschawe wdowa po jenerał-lejtn. z Siedlec, E. Hüffer kup. z Łodzi, R. Kurzmann kup. z Rygi, G. Kazenberger oficjal. prywatny z Raszyna.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku . . .	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Lublina	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. $5\frac{1}{2}$ zrana.

577

STATKI PAROWE

Mazur" i **„Krakus"** odchodzą codziennie do Płocka o godzinie 8-ej m. 30 rano, z Płocka o 6-ej rano.

2600)

W drukarni *Kuriera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 26 Августа (7 Сентября) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).